Nr. 15 (816) Łódź, Sobota, dnia 18 kwietnia 1931 roku. Rok XXVI.

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 w. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedziele i święta adm. nieczynna.
Cena 30 groszy.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99 Skrzynka pocztowa 300. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398

Warunki prenumeraty:
w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty.
Z odnoszeniem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1,50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

1 maja demonstrować będziemy za:

POKOJEM, ROZBROJENIEM, WALKĄ Z BEZROBOCIEM, UBEZPIECZENIEM ROBOTNIKÓW NA STAROŚĆ I OD INWALIDZTWA

PRZECIW:

FASZYZMOWI, KOMUNIŹMOWI, DYKTATURZE, POLITYCE WYGŁADZANIA MAS.

Przed świętem majowem

W dniu 1-ym maja klasa robotnicza całego świata manifestuje na rzecz międzynarodowej solidarności walczącego proletarjatu, który w tym dniu robi przegląd swych sił.

Jest to dzień zapowiedzi, że skończą się rządy wyzysku i prześladowań, rządy imperjalizmu i kapitalizmu.

W szczególności klasa robotnicza w Polsce kilkakrotnie miała możność przekonania się, że sfery kapitalistyczno-sanacyjne poza sutemi obietnicami wyborczemi nic absolutnie nie dały ludności, lecz swą bezmyślną gospodarką nadal pogłębiaja kryzys gospodarczy, który wzmaga jego bezrobocie i rozszerza nędzę rodzin robotniczych.

Dla nas, uświadomionych robotników, niema innego wyjścia z tego ciężkiego położenia gospodarczego i politycznego, jak tylko solidarna walka ludu pracującego miast i wsi, skupiającego się przy czerwonych sztandarach socjalizmu, przy sztandarze Polskiej Partji Socjalistycznej przeciw bezmyślnej polityce dzisiejszej większości sejmowej, tak zwanej grupie bezpartyjnego bloku sanacyjno-kapitalistycznego. Usunięcie wpływu tych ludzi na rządy naszego państwa i walka o rząd robotniczo-chłopski jest nakazem chwili dla dobra szerokich mas.

Pamiętajcie robotnicy, że socjalizm jest koniecznością dziejową, wynikającą z warunków gospodarczych i świadomości klasowej proletarjatu i jeśli panuje taka straszna nędza a Wy nie widzicie możności zmiany tych opłakanych stosunków, to w dużej mierze przyczyniacie się do tego sami — brakiem zrozumienia celów i zadań organizacyj zawodowych i programu Polskiej Partji Socjalistycznej. Pierwsza lepsza grupa wrogów waszych, zasobna w pieniądze, tumani Was demagogicznemi hasłami i obietnicami, a skutek jest ten, iż coraz więcej się wzmaga bezrobocie, a co zatem idzie głód, nędza i rozpacz.

Tylko socjalizm, t. j. uspołeczniona gospodarka jest w stanie dotychczasową anarchję w produkcji i wymianie kapitalistycznej zmienić na zorganizowaną i sprawiedliwą gospodarkę, z której każdy chcący pracować będzie do syta korzystał z wysiłku ludzkich rąk i mózgów.

Kapitalizm upada stopniowo, ale nieuchronnie, on przeżywa się tak, jak przeżywały się i ginęły inne ustroje gospodarcze, poprzedzające powstanie kapitalizmu.

Nie wolno nam przyglądać się obojętnie zamiarom kapitalizmu, a winniśmy już obecnie dążyć do ujęcia władzy w swe ręce, aby wprowadzić nowy ustrój gospodarczy — socjalizm! Nowy świat ten powstaje z wysiłku, krwi i męki miljonów.

Stoimy w szeregach socjalistycznych, bo w ustroju socjalistycznym zniknie wyzysk człowieka przez człowieka, zniknie temsamem wojna i nędza.

Żyjemy w okresie wielkich wydarzeń dziejowych, tem silniej w dniu 1-ym Maja podkreśla międzynarodowy proletarjat swą siłę i gotowość do walki.

Dlatego w dniu tym fala robotnicza musi zalać ulice naszego miasta, a krocząc przy sztandarach czerwonych Polskiej Partji Socjalistycznej, winniśmy śmiało z podniesionemi głowami demonstrować przeciw dyktaturze i łaszczymowi za demokracją społeczną za rządami robotników i chłopów, za demokratycznym samorządem miejskim i wiejskim, za samorządem w instytucjach społeczno-ubezpieczeniowych, za powszechną szkołą świecką, za podwyższeniem płac pracowniczych, za uruchomieniem robót publicznych, za budową domów robotniczych, za utrzymaniem i rozszerzeniem istniejącego ustawodawstwa społecznego, za utrzymaniem ochrony lokatorów w domach nowych.

Przeciw coraz wyżej wznoszącym się czarnym skrzydłom reakcji i faszyzmu podnosimy wysoko czerwony sztandar Polskiej Partji Socjalistycznej.

PO PIĘCIU LATACH rządów sanacyjnych

W maju będzie 5-ta rocznica rządów sanacyjnych. Z okazji tej rocznicy zamieściliśmy krótki bilans tej sanacyjnej „piatiletki". Artykuł ten został skonfiskowany. Za co nie wiemy, ale przed sądem postaramy się przeprowadzić dowód prawdy.

Żadne represje prasowe nie uchronią jednak sanacji przed omawianiem na łamach prasy „zasług" sanacyjnych.

Prasa warszawska donosi naprzykład:

„Do wydziału przemysłowego magistratu wpłynęły zawiadomienia o likwidacji w ciągu marca 83 zakładów przemysłowych w Warszawie.

W lutym zlikwidowano 18 takich przedsiębiorstw w styczniu 60".

Sanacyjny IKC pisze naprzykład:

„Tegoroczny ruch budowlany, którego sezon właśnie się rozpoczyna, jest pod znakiem zapytania.

Pomoc funduszów publicznych będzie minimalna, niestosunkowo mniejsza, niż w roku ubiegłym. W roku ubiegłym Bank Gospodarstwa Krajowego wypłacił 117 milj. zł. pożyczek na budowę 14.500 mieszkań o 34.000 izb. W roku bieżącym, wobec trudności budżetowych, kredyty budowlane stanowić będą zaledwie ułamek tej sumy".

Przedstawiciele czołowych przedsiębiorstw warszawskich twierdzą:

„sytuacja ruchu budowlanego jest beznadziejna. Wszystkie budowle rządowe, wojskowe, kas chorych zostały wstrzymane — przemysł zaś i kapitały prywatne jak wiadomo nie budują wcale nawet kredyty już przyznane są wycofywane, rozpoczęte budynki są kontynuowane tylko wówczas, gdy zachodzi potrzeba zabezpieczenia budowli przed zniszczeniem.

A jakież lekarstwo na tę nędzę zalecają nasze sfery przemysłowe i handlowe. Bardzo proste. Oto Związek Izb Handlowych i Przemysłowych uchwalił wystąpić do władz z żądaniem ograniczenia wypłat zasiłków z Funduszu Bezrobocia i pozbawienia części robotników prawa do zasiłków!

Ustawa o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia ustala, że bezrobotny ma prawo do świadczeń po przepracowaniu 20 tygodni w roku, Związek Izb zaś domaga się, aby ten okres wynosił 48 tygodni (!).

Obowiązująca ustawa jest bardzo wadliwa i socjaliści w obliczu klęski bezrobocia wielokrotnie domagali się obniżenia cyfry przepracowanych tygodni. Dość powiedzieć, że obecnie pobiera zasiłki zaledwie 56,6 proc. oficjalnie zarejestrowanych bez robotnych. W razie uwzględnienia postulatu Izb liczba ta spadłaby do minimalnego odsetka i całe zabezpieczenie od bezrobocia stałoby się fikcją.

A tego właśnie chcą nasze sfery przemysłowo-handlowe. Dziś chcą utrącić zasiłki dla bezrobotnych, jutro przypuszczą szturm na inne gałęzie ubezpieczeń. Huzia na ubezpieczenia.

Na ubezpieczenia, które — ironjo losu! — stanowią dziś prawie jedyne źródło funduszów budowlanych!

Zdawałoby się, że skoro warsztaty pracy zamierają, skoro setki tysięcy ludzi są bez pracy i chleba, to elementarnym obowiązkiem państwa i społeczeństwa jest przyjść z pomocą najbardziej potrzebującym i nieszczęśliwym, czyli bezrobotnym. Ale nasze rekiny gospodarcze rozumują całkiem inaczej: kiedy jest dobra konjunktura, to ciągną olbrzymie zyski z cudzej pracy ludzkiej, ale w okresie złej konjunktury chcą ciągnąć zyski z nędzy ludzkiej, chcą skazać ną śmierć głodową robotników, którzy z winy gospodarki kapitalistycznej nie mają pracy.

I kto teraz odważy się twierdzić, że walka klasowa nie ma uzasadnienia?

Walka klasowa winna być zaostrzona na każdym odcinku.

Walka klasowa jest obowiązkiem każdego pracownika fizycznego i umysłowego.

UNIEWINNIENIE NASZYCH TOWARZYSZÓW.

W dniu 9 kwietnia 1931 r. Sąd Okręgowy w Zamościu rozpoznawał sprawę tow. tow. Władysława Makaruka i Władysława Baranowskiego, oskarżonych o to, że 22 czerwca 1930 r. w Zamościu przed ratuszem, podczas odbywającego się wiecu „Centrolewu", w drodze doprowadzenia ich do komisarjatu policji państwowej stawili czynny opór policji i do komisarjatu nie poszli, czyli o czyn przewidziany w art. 142 k. k.

W pierwszej instencji w Sądzie Grodzkim w Zamościu w sprawie tej tow. Makaruk był skazany na miesiąc więzienia, a tow. Baranowski — na 2 tygodnie więzienia. Obecnie Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę z apelacji obu oskarżonych. Po zbadaniu świadków, którzy ustalili, że awanturę wszczął jakiś specjalnie nasłany osobnik, Sąd Okręgowy obu oskarżonych uniewinnił. Bronił adw. tow. H. Świątkowski.

Czarne życie

Robotnik woli pracę niż zasiłki, po które sięga w ostateczności. Kłamstwa przemysłowców i ich organu „Prawda".

Chory organizm gospodarczy Polski skłania wielu lekarzy oraz jak w każdej chorobie i „znachorów" do stawiania djagnozy — mającej leczyć radykalnie tę groźną i przewlekłą chorobę — jaką jest kryzys gospodarczy.

Jeden z takich znachorów pan W. Paszkowski, publicysta sanacyjno-kapitalistycznego tygodnika łódzkiego „Prawda", w numerze z dnia 12 kwietnia r. b. w artykule „Na temat bezrobocia" stwierdza, że liczba bezrobotnych w Polsce wzrosła o 90.000 w ciągu ostatniego roku, że sytuacja gospodarcza nie ulega poprawie, przeciwnie, spodziewać się należy, iż wskutek ograniczenia emigracji robotników sezonowych, jak i kryzysu w ciężkim przemyśle inwestycyjnym, pogorszy się jeszcze znacznie, że bezrobocie przybierać poczyna charakter chroniczny i t. p. pesymistyczne horoskopy. Stawia więc djagnozę, aby kryzys leczyć za pomocą ograniczenia pomocy bezrobotnym, oraz przez stworzenie obowiązkowej służby w armji robotniczej.

Jako motyw przemawiający za ograniczeniem pomocy bezrobotnym p. Paszkowski podaje, że naprzykład robotnik zarabiający 9 złotych dziennie — mając na utrzymaniu rodzinę składającą się z pięciu osób, woli iść na zapomogę aniżeli pracować 3 lub 4 dni w tygodniu, gdyż pracując zarobiłby zł. 36 lub 27 tygodniowo, a zapomogi otrzyma zł. 31 gr. 50 tygodniowo, a więc lepiej nie robić i mieć więcej pieniędzy. Jednem słowem według p. Paszkowskiego ustawa o zabezpieczeniu robotników na wypadek bezrobocia stwarza taki dobrobyt dla bezrobotnych, że staje przed nami widmo braku rąk do pracy, ponieważ robotnicy pracujący rzucać będą pracę i ubiegać się poczną o zapomogę.

Tymczasem rzecz ma się całkiem inaczej i te kilka faktów, które pozwolę sobie przytoczyć zadadzą kłam twierdzeniom p. Paszkowskiego.

Administracja fabr. „Tow. Akc. Zawiercie" w Zawierciu, postanowiła wobec pogarszającej się sztuacji zredukować część tkaczy, pozostałą zaś część zatrudnić przez 3 dni w tygodniu. Robotnicy solidarnie przeciwko temu zaprotestowali domagając się utrzymania w pracy wszystkich robotników, godząc się natomiast na zredukowanie pracy do półtora dnia w tygodniu. Zarząd fabryki odrzucił żądanie robotników — wobec czego robotnicy zastrakowali i zatarg oparł się o Ministerjum Pracy, które rozstrzygnęło na korzyść robotników.

Firma K. Buhle w Łodzi, czynna była do niedawna na 3 zmiany po 2 dni w tygodniu i robotnicy nie zgłosili żądania przeprowadzenia redukcji robotników, aby w ten sposób przejść na „intratne" utrzymanie Funduszu Bezrobocia.

Tkacze w firmie Herszenberg i Halberstad prowadzili strejk 5 dniowy w obronie redukowanych robotników. wyrażając zgodę na redukcję dni pracy.

Jeszcze ostatni przykład. — Z dniem pierwszego kwietnia rozpoczynają się roboty sezonowe. Mimo, że robotnicy sezonowi mają prawo do zasiłków jeszcze przez kilka tygodni, to już wszędzie, gdzie przyjmują tych robotników do praey — tłumy bezrobotnych ubiegają się o pracę.

Jakże więc, czy w świetle tych paru faktów nie należy nazwać twierdzenie p. W. Paszkowskiego, o rzekomem uciekaniu robotników od pracy, wykłą bezczelną demagogją?

A teraz przypatrzmy się drugiemu zaleceniu p. Paszkowskiego w walce z kryzysem, a mianowicie: wprowadzeniu obowiązkowej służby w armji robotniczej, na wzór Bułgarji, Jugosławji, oraz usiłowaniom reakcji kapitalistycznej niemieckiej i austryjackiej,

W momencie, gdy mamy 380.000 zarejestrowanych bezrobotnych, z których przeszło połowa niekorzysta z zasiłków z Funduszu Bezrobocia, mamy tworzyć skoszarowane armje robotnicze. Po co? Po to tylko chyba, aby wprowadzić w XX wieku niewolnictwo, które uważane jest zgodnie za hańbę minionych wieków.

Idea propagowana przez „Prawdę" i p. Paszkowskiego nie jest walką z kryzysem i bezrobociem — lecz jest dążeniem do wprowadzenia jaknajwiększego wyzysku mas robotniczych — do pauperyzacji tychże mas i do pogłębienia kryzysu.

Wszak życie nasze gospedarcze choruje nie na brak towarów i niemożność z tego powodu zaspokojenia potrzeb — lecz na nadmiar towarów, których nabycie szerokim rzeszom konsumentów jest utrudnione przez brak na to odpowiednich środków.

Czyż więc wzmożenie wytwórczości przez skoszarowaną armję robotniczą, otrzymującą za swą pracę lichą strawę i żołd kilkugroszowy, usunie podstawy kryzysu gospodarczego, który dziś już jest uważany nawet i przez ekonomistów kapitalistycznych za kryzys ustrojowy?

W walce z kryzysem miast ograniczeń pomocy bezrobotnym i dziwacznych pomysłów o przymusowej służbie w armji robotniczej — należy dążyć do podniesienia dobrobytu szerokich mas społeczeństwa, które zpauperyzowane zostały przez długotrwałą wojnę, głodowe zarobki, reorganizację pracy i bezgraniczny wyzysk kapitalistyczny. Trzeba wyzbyć się nareszcie metody leczenia poważnej choroby djagnozą stawianą przez „znachorów", którym nie idzie o uleczenie chorego organizmu lecz o napędzenie zysków jeśli nie do swej kieszeni, to do kieszeni swych przyjaciół. Trzeba powierzyć leczenie lekarzom, którzy zdają sobie sprawę, że chorego organizmu nie uleczy się żadnemi miksturami, w postaci zalecanych przez „Prawdę" i jej ekonomistów, w rodzaju p. Paszkowskiego, lecz przez przebudowę ustroju — przez zrównanie wszystkich obywateli w obowiązkach wytwarzania dóbr społecznych i w prawach korzystania z nich.

Dobrze się jednak stało, że pan W. Paszkowski jak i inni „ekonomiści" z „Prawdy" z całym cynizmem bezceremonialnie zrywają zasłonę obłudy z oblicza sanacji — przyczyniając się do tego, aby świat pracy przejrzał i zrozumiał, że wszystko, co obiecywała sanacja było obłudnem frazesem obliczonym na łatwowierność klasy pracującej i rzuconem dla zdobycia głosów przy wyborach.

Dziś, gdy rządy sanacyjno-kapitalistyczne mają zapewniony byt na kilka lat — zdejmuje się maskę obłudy i wyraźnie bez osłonek panowie Paszkowscy krzyczą w stronę mas robotniczych Oddawajcie wszystkie wasze zdobycze socjalne: Dla dobra klas posiadających trzeba: ograniczyć, głodowe zasiłki, przedłużyć czas pracy, znieść urlopy wypoczynkowe, nałożyć harácz za korzyć stanie z pomoey lekarskiej w kasach chorych — skoszarować robotnika do pracy, obniżyć płace robotnicze. Jednem słowem zepchnąć klasę robotniczą na dno nędzy i bezgranicznej rozpaczy, aby utrwalić chwiejący się gmach ustroju kapitalistycznego.

Miejmy nadzieję, że robotnicy nareszcie zrozumią, że kapitaliści i sprzymierzona z nimi sanacja to wróg zacięty mas pracujących.

A. W.

Nie jęczeć a walczyć trzeba

Moc solidarności robotniczej jest największą siłą proletarjatu

— „Ordynarnie zarzynają nas jak bezbronne cielęta!" —

Tak powiada pracownik umysłowy.

— „Chyba mi przyjdzie kraść albo siebie i rodzinę pokrajać, sam targnąć się na swoje życie nie mogę!" —

Mówi znów robotnik.

I to się powtarza dzień w dzień, obija się o uszy każdemu.

Tak mówią i bezrobotni, tak mówią nawet i ci szczęśliwi, którzy noszą miano „pracujących"... na 2 lub 3 dni w tygodniu.

Takie powiedzonka charakteryzują psychikę mas pracujących, tak robotniczych jak i tak zwanej inteligencji w dobie „radosnej twórczości". Zastanówmy się czemu to zamiast zdwojonej chęci do walki, słyszymy pełne bierności narzekania. Gdzie tkwi przyczyna tego stanu?

Psychika ludności nastawiona jest na indywidualną walkę o byt. Oczywiście że walka taka, po bardzo krótkiem borykaniu się z molochem, któremu na imię kapitalizm — prowadzi do pokonania słabej jednostki, dla której pozostaje tylko ucieczka w zaświaty, albo potoczenie się na dno upadku, albo też dobrowolne podstawienie szyi pod nóż kapitału. Psychika którą powyżej charakteryzujemy jest niczem innem, jak pozostałością po walkach o wyzwolenie mas i o niepodległość w okresie rewolucji 1904—1906, w których to walkach udział brały nie **masy** a **jednostki**. Jednostki poświęcały swe życie i byt swych rodzin dla wyzwolenia ludu z pęt niewoli kapitalistycznej i narodowej.

A że walka tych jednostek niebyła bezpłodną tego dowodem jest niepodległość, — pozostała jednak niewola kapitalistyczna. Otóż ta skuteczna walka jednostek tak dalece wbiła się w psychikę mas, że dziś powszechnym mniemaniem tych mas jest, że wyzwolić masy z pozostałej niewoli kapitalistycznej — powinni takie jednostki, które o tem wyzwoleniu codziennie mówią.

To właśnie błędne założenie zemściło się straszliwie na masach — a owoce tej okrutnej zemsty spożywają dziś wszyscy, a więc i ci, którzy walkę z kapitałem inaczej rozumieją.

Zdawało się, że 10 lat doświadczeń, uświadamiania i przelana tak obficie krew jednostek dla słusznej sprawy idei — zmieni wreszcie psychikę nastawioną na korzystanie ze zdobyczy masowo — a ponoszenie ofiar przez jednostki — skończy się i przyjdzie przekonanie walki masowej. A że masa jest potęgą nawet bez oręża, tedo dowodzić nie trzeba.

Miljony ludzi pracy zdążających do pewnego celu jednakowemi drogami stanowi taką siłę, przed którą najsilniejszy nawet kapitalizm ustąpi bez walki krwawej.

Niestety po 10 latach niepodległości uświadamiania i ta niezmiernie a ofiarnie przelana krew o naszą przyszłość nic nie nauczyła ludzi pracy.

Inteligent zdobywa się na ciche powiedzenia „ordynarnie zarzynają nas jak bezbronne barany", a robotnik „Nie pozostaje mi nic innego, jak iść kraść, lub popełnić samobójstwo". To jest bardzo przykre lecz prawdziwe.

Wystarczyło przez sanację poza swoistemi metodami wyborów rzucić na pożarcie kilka obietnic mistycznych, aby zdobyć większość głosów do ciał ustawodawczych.

Wynik tego głosowania spowodowany został nietyle może obietnicami ile strachem przed walką i chęcią otrzymania jałmużny, a takich, których żyją kosztem mas pracujących i niemi jednakowe prawo do życia.

Stało się jednak tak, że i tej jałmużny, na którą po wyborach oczekiwano — ze strony ludzi pracy nikt nie otrzymał.

Otrzymali natomiast od państwa sutą zapłatę obszarnicy — kamienicznicy — restauratorzy — kiniarze — fabrykanci w postaci zmniejszonych podatków i prasa „sanacyjna" i zbiry wynajęci do mordowania ludzi szanujących swoje przekonania i ci wszyscy, którzy przyczynili się do tak świetnego zwycięstwa jedynki.

No a dla pozostałych pozostał przez nich samych ukręcony bat, którego obecne uderzenia są już tak bolesne, że doprawdy czas już skończyć z takiemi „powiedzonkami", i pomyśleć o zorganizowaniu się w masową potężną siłę.

Czas by inteligentny robotnik zaczął politycznie myśleć i wyjść poza okręg swoich domowych codziennych nieistotnych spraw. Czas by ludzie pracy zrozumieli, że źle wybrukowana ulica przez Magistrat, czy popełnione przestępstwo przez jednostkę z takiej czy innej grupy — nie przekreśla idei.

Te też nie pozwólmy się nadal tumanić płatnym agentom i szpiclom drobiazgami powtarzanemi codziennie dla odwrócenia uwagi od spraw politycznych wielkiej wagi — gdyż skutki tego, jak to powiedzieliśmy wyżej spotykamy dziś wszyscy — upośledzeni.

Zatem czas jeszcze aby zło wyrządzone przez samych siebie naprawić. I naprawa ta pójdzie tem prędzej im więcej ludzi pracy skupiać się będzie pod sztandarami socjalizmu i klasowego ruchu zawodowego — przygotowanych nie do otrzymywania ochłapów — a do walki.

Stanisław W.

Niema co się łudzić -- rychłą poprawą gospodarczą

Rozmiary kryzysu gospodarczego coraz bardziej się pogłębiają. Liczba bezrobotnych dochodzi już do trzystu osiemdziesięciu tysięcy i ma nadal tendencję do rośnięcia. Coraz to nowe zakłady pracy zamykają swe wrota. Redukcje za redukcjami. No tę drogę wkroczyły nawet samorządy, rozszalała się istna epidemja nacisku na płace. Cóż, kiedy pod tym względem Lewiatany idą za wskazaniami rządu. I tu zresztą od słów przeszło się do czynów: banki państwowe wstąpiły na drogę obniżki płac...

Jedynym konkretnym wnioskiem w sprawie odciążenia rynku jest propozycja wprowadzenia 40 godz. tyg. pracy, zgłoszona przez socjalistów do Sejmu.

Coraz częściej przebąkuje się o odprężeniu kryzysu światowego. Optymizm to jeszcze przedwczesny. Opiera się na faktach zmniejszenia się zapasów niektórych surowców, pewnego ruchu zwyżkowego cen, pewnej poprawy na rynkach akcyjnych. Zawsze twierdziliśmy, że kryzys gospodarczy w Polsce ma własne swe przyczyny, niezależne od czynników światowych, to też ewentualne odprężenie światowe jeszcze nie wywoła bezpośredniej i istotnej poprawy u nas.

„Konjunktura Gospodarcza" za luty uważa za prawdopodobne, iż „na wiosnę br. rozpocząć się może w Polsce wzrost aktywności gospodarczej, — którego natężenie i trwałość zależeć będzie głównie od rozmiarów dopływów kapitału zagranicznego". Kwestja „zaufania" zagranicy do naszych stosunków była już niejednokrotnie przez nas poruszana i nie chcemy do niej wracać, ale omówimy inne czynniki, o których mówi „Konjunktura", a więc:

„W przemysłach konsumcyjnych ograniczenie produkcji jest tak znaczne, zapasy zaś tak niewielkie, że objektywne możliwości polepszenia sytuacji wydają się być duże".

Tymczasem jednak zniżka płac i wzrost bezrobocia tak zmniejszają siłę nabywczą ludności, że z tego punktu widzenia, poprawa staje się bardzo wątpliwą.

Przereklamowana akcja zniżki cen nie zdołała tego faktu zrekompensować.

Rewolucja przeciwko dyktaturze w Portugalji

Skutki „piatiletki“ sanacji portugalskiej.

Wiadomości nadchodzące z Portugalji donoszą o wrastającym ruchu rewolucyjnym. Dyktator Portugalji gen. Carmona ukrył się wraz z rządem w koszarach, skąd pod osłoną karabinów maszynowych „rządzi“ państwem, zarządza represje przeciwko opozycji, aresztuje i ratuje się jak może.

Pięć lat trwają rządy dyktatury w Hiszpanji... Zaczęło się to w pięknym miesiącu maju 1926 roku. Młoda republika była wstrząsana wewnętrznemi walkami. Gabinety powstawały i padały szybko skutkiem niesnasek między partjami. Powietrze pełne było narzekań na korupcję urzędników i posłów na starość i brak energji prezydenta. Bezrobocie przybrało rozmiary poprzednio nie znane w tym przeważnie rolniczym, mało uprzemysłowionym kraju. Inteligencja stołeczna omawiała po kawiarniach „kryzys parlamentaryzmu“ i potrzebę rządów „żelaznej ręki“. Jeszcze większe niezadowolenie panowało wśród oficerów. Głośne pytania: „Czy na to stworzyliśmy republikę? Wojsko (przez to myślano oficerów) nie może patrzeć obojętnie na te nieprawości?“ krążyły po kasynach. Aż przyszła wieść, że rząd spiskuje przeciw republikańskiej konstytucji, że planuje zamach stanu.

Rządy monarchy i kokoty

Wrzenie doszło do najwyższego punktu i tęsknie wywoływany „wielki człowiek z żelazną ręką“ ukazał się na widowni. Generał Ramon Carmona był popularny nietylko wśród wojska. Liczono na jego energię. Przytem strach przed restauracją monarchji był ogromny. Portugalja pozbyła się króla nie dawniej, jak w 1910 r. i wspomnienia tych czasów stały się jeszcze przed oczyma narodu portugalskiego, jak niesamowita zmora nocna. Jakiekolwiek były narzekania na polityków parlamentarnych, nikt się nie łudził, aby rządy baletnic były lepsze. Królowie portugalscy zachowali aż do końca monarchji rzeczywistą władzę i nie mieli potrzeby ukrywać się ze swoją królewską „szeroką naturą“. Nie było też w ostatnich dwóch latach monarchji żadną tajemnicą, że prawdziwą władczynią Portugalji jest Gaby Deslys, balatnica, kokota i agentka wywiadu francuskiego. W ciągu dwóch lat zdążyła ona z handlu urzędami, koncesjami i wogóle wszystkiem, nad czem król Manuel miał jakąkolwiek władzę „uciułać“ 50 miljonów franków przedwojennych, — które były bezpiecznie ulokowane w bankach francuskich, gdy Portugalja wypędziła króla razem z jego utrzymanką.

Nowy dyktator

Gen. Carmona znalazł więc grunt świetnie przygotowany do przyjęcia dyktatury. Obszarnicy i kapitaliści rozumiejący dobrze, że każda dyktatura musi skutkiem wewnętrznej konieczności służyć ich interesom, przyjęli go z otwartemi ramionami, inteligencja miejska wrażliwa na szumne frazesy i teatralne gesty, a nie lubiąca „nudnej rzeczowej pracy parlamentarnej, była zachwycona, aferzyści wszelkiego rodzaju zbiegli się do służby dyktatora, jak muchy do miodu, a lud mający tak krótkie jeszcze doświadczenie w życiu politycznem, patrzał i czekał... z nadzieją, może teraz będzie lepiej? Może to naprawdę nie zbyt mały rozwój parlamentaryzmu, ale jego przerost jest przyczyną zła?

A przedewszystkiem wojsko! Wojsko stało za p. Carmoną, jak mur. Oficerowie nie chcieli słyszeć o powrocie rządów „cywilbandy“. — Carmona zjednał ich sobie zresztą na wstępie, podnosząc wysoko ich pensje. Na wierność oficerów liczył bezwzględnie i na tej epoce budował w swej walce z „sejmokracją“. Parlament portugalski zamilkł. Zamilknąć musiała też i opinja publiczna, skrępowana kneblem cenzury. Dyktator mógł więc z całym spokojem zabrać się do „wykorzenienia nieprawości z Portugalji“ i... zemsty na swoich politycznych i osobistych przeciwnikach.

Dyktatorzy „kradną“

Wszystko szło jako tako, póki trwała dobra konjunktura — póki kamaryla dyktatorska nie rozkradła wszystkiego, co rządy parlamentarne pozostawiły. Nie było żadnej kontroli nad gospodarką pieniędzmi podatników. Nie było luzów, ale jeden wielki luz. Wszystkie urzędy państwowe zaczęły być traktowane jak sunekury, mające tylko jeden cel: bogacenie ludzi mających „dobre plecy“. A bogacić się trzeba bo żaden urzędnik dyktatorski nie wiedział dnia i godziny. Wyrzucano ich poprostu, aby zrobić miejsce dla innych. Coraz głośniej rozchodził się po kraju okrzyk: „Kradna!“ Dyktator odpowiadał przyciśnięciem śruby podatkowej, ograniczaniem wydatków użyteczności publicznej i bezwzględnem prześladowaniem opozycji.

Ludzie popularni, byli posłowie, byli więzieni i traktowani okrutnie i barbarzyńsko. A w kraju nędza rosła i rosła!

Precz z dyktaturą!

Dzisiaj tama zerwała się. Niedługo triumfował dyktator, ze zdławienia strajku politycznego w Funchalu na Maderze. Za „zwycięstwem“ przyszła katastrofa. Zaczęło buntować się wojsko, ta jedyna siła, na której oparty p. Carmona czuł się na siłach do prowokowania całego narodu. Po pięciu latach generalskich rządów, sami oficerowie zrozumieli, że sprowadzili klęskę na kraj. Garnizony na Maderze i Azorach „zbuntowały się“. P. Sousa Diaz, obecny komendant zrewolucjonizowanej Madery wysłał depeszę do byłego prezydenta Machady, przebywającego na wygnaniu w Bayonnie we Francji, z oświadczeniem swej wierności dla pogwałconej przez Carmonę konstytucji. Garnizony wojskowe żądają powrotu republikańskiej konstytucji i wolnych wyborów.

P. Carmonie, o ile nie chce ustąpić póki czas, pozostaje tylko wojna domowa z małemi widokami zwycięstwa. On dał Portugalji straszliwą lekcję demokracji, lekcję którą zrozumieli nawet oficerowie. Udowodnił, że dyktatura jest tysiąc razy gorszą od najgorszej, najniedoświadczeńszej „sejmokracji“. Tem niewątpliwie odegrał w historji rozwoju politycznego Portugalji wybitną rolę. W maju 1926 roku zaczęła się ta lekcja. — W kwietniu 1931 roku zdaje się kończyć. Rząd pomajowy w Portugalji już dokonał swojej „misji historycznej“.

Ale naroby mają zwyczaj takim mimowolnym nauczycielom demokracji płacić... tak, jak to historja niejednokrotnie pokazała.

Toteż p. Carmona broni się zaciekle.

W. J. G.

Co jest dziś najpilniejsze...

Po kilkutygodniowych debatach w komisjach i na plenum Sejmu i Senatu została przeprowadzona głosami większości rządowej (B. B.) nowa ustawa „antyalkoholowa“ która już obowiązuje od dnia 1 kwietnia r. b.

Nowa ustawa zmienia zasadniczo ustawę dotąd obowiązującą, która była do pewnego stopnia hamulcem w rozpijaniu ludności.

Poprzednia ustawa normowała ilość szynków i miejsc sprzedaży alkoholu na 12.000 w całym kraju, obecna podniosła tę cyfrę do 20.000.

Poza tem powiększeniem ilości miejsc wyszynku, nowa ustawa zezwala na sprzedaż alkoholu na stacjach węzłowych, krańcowych i w wagonach restauracyjnych — co wpłynie niewątpliwie na zwiększenie ilości wypadków kolejowych.

Ponadto nowela znosi zakaz sprzedaży alkoholu w dni świąteczne od godz. 2-ej pp. oraz uchyla zakaz sprzedaży alkoholu w dni wypłat, zastępując ten zakaz przepisem, iż Minister Spraw Wewnętrznych może zabronić sprzedaży w dni wypłat.

Na mocy tej pogorszonej ustawy poddane zostaną rewizji powzięte przez szereg gmin uchwały, dotyczące wprowadzenia prohibicji (zakaz sprzedaży wódki) na terenach tych gmin. W gminach tych musi się odbyć w ciągu 6 tygodni nowe głosowanie (plebiscyt).

Czem wytłumaczyć postępowanie Rządu, który wnosi podobnie szkodliwe projekty i z takim pośpiechem przy pomocy posłusznego Rządowi klubu B. B. projekty te przeprowadza?

Oto Rząd ma na celu jedynie względy fiskalne t. j. chce zwiększyć dochody Skarbu i dlatego zezwala na zwiększenie ilości szynków, aby zwiększyć spożycie alkoholu.

Pozatem większość rządowa będzie miała możność przez wydawanie nowych koncesji zyskiwać „zwolenników“ lub nagradzać „zasłużonych“ przez dawanie im źródeł dochodowych.

Głosy opozycji demaskowały te intencje Rządu, wskazując na ich niemoralność. Ale wszystkie poprawki i wnioski opozycji zostały odrzucone głosami B. B.

Zdrowie i byt ludności, zagrożone wskutek tej zachęty do picia, są dla panów z sanacji rzeczą obojętną; sanacja dała wyraz swym poglądom na tę sprawę przez usta swego przedstawiciela, członka klubu B. B. d-ra Dyboskiego, który zaniepokojonym wyjaśnił, że „dla obłąkanych (wskutek nadużywaniu alkoholu) stawiamy szpitale“.

Ileż cynizmu mieści się w tem zdaniu... A więc nie zapobieganie klęsce społecznej—pijaństwu, lecz szpitale dla ofiar sanacyjnej propagandy picia.

Takiemi sprawami zajmuje się „sanacja“ w dobie kryzysu, w czasie bezrobocia i nędzy.

To jest dziś dla nich najpilniejszą sprawą państwową.

Znamy te rzeczy. Pamiętamy „pijane budżety“ carskiej Rosji.

Pamiętamy żałosny koniec tych budżetów.

NIEZRĘCZNY manewr.

Wróg na granicy! Oto hasło wszelkiego nacjonalizmu, hasło, które ma utrzymać i podsycić zaciętrzewienie i szowinizm narodowy przedewszystkiem zaś skierować całą uwagę społeczeństwa na rzekome niebezpieczeństwo grożące państwu i jego całości ze strony wrogów zewnętrznych. Cel tego jasny: zatajenie przed społeczeństwem ciężkiego położenia wewnętrznego przez wyolbrzymianie wypadków zewnętrznych i nadawanie im pierwszorzędnej i to ujemnej dla państwa wagi.

Niegdyś dobre dla zamaskowania opłakanych często stosunków w kraju panujących, po tylu latach ciągłego nim szermowania straciło to hasło z biegiem czasu zupełnie niemal na swej sile atrakcyjnej, na swej zdolności mamienia i mocy oszukiwania. O tem to właśnie winni byli pamiętać p. p. sanatorzy ich organa prasowe, kiedy wszczynali świętą wojnę przeciw „Anschlusowi“ (połączeniu) austro-niemieckiemu, z okazji pierwszej jaskółki: unji celnej Austrji i Rzeszy niemieckiej. Bo też w imię czego wypowiedzieli bebesyny tę wojnę, nie zrażając się wcale tem, że sekundują dzielnie endecji, walczącej już ze swego „narodowego obowiązku“ ze wszystkiem, co zalatuje niemczyzną? Otóż powody jakie skłoniły sanację do tego wprosenia do niezbyt dla niej mile towarzystwo były dwojakie. — Pierwsze z nich leżą już w naturze każdego nacjonalizmu i militaryzmu, który zawsze musi judzić przeciw drugim, zawsze upatrywać wojnę tam skąd ona nie zagraża, by tem łatwiej móc urzeczywistnić swe własne niszczycielskie plany wojenne. Druga natomiast z przyczyn tej najnowszej, sanacyjnej hecy to właśnie owa wspomniana chęć odwrócenia za wszelką cenę uwagi społeczeństwa od katastrofalnego położenia politycznego i gospodarczego, w jakiem znalazł się kraj w piątym roku sanacyjnej ery. A więc dalejże, w myśl znanej recepty, rozdmuchiwać do niebywałych rozmiarów znaczenie wspomnianej unji celnej, dalejże straszyć niebezpieczeństwem, zagrażającem rzekomo stąd Polsce, dalejże narzucać opinji publicznej fantastyczne plany, przynajmniej gospodarczej narazie, wojny z „Krzyżakiem“! Może przecież uda się uśpić czujność narodu, może przecież zamknie on oczy na to co się dzieje w kraju, zaabsorbowany „płonącą granicą“!! A jednak daremne wasze trudy p.p. sanatorzy! Wasze wstrząsające groźby i wasze płomienne wezwania nie na wiele się zdadzą. Rzeczywistość polska jest zbyt bolesną, zbyt dojmującą, by społeczeństwo mogło o niej choćby przez chwilę zapomnieć i zwrócić swą uwagę w kierunku, który wy mu wskazujecie. Cóż może dziś obchodzić wynędzniałego, niepewnego jutra robotnika czy chłopa ględzenie o niebezpieczeństwie „anschlussowem“? I dlatego nie omamicie go, ani usidlicie staremi swemi sztuczkami. Proletarjusz bowiem polski zbędzie obłudne wasze krzyki pogardliwem jeno milczeniem, nie dając się odwieść od głównego zadania swego, od walki o lepsze Jutro, o Demokrację i Socjalizm! *Jotge*

Obserwatorzy.

W Warszawie bawią—jak donosi „Robotnik“—od szeregu miesięcy przedstawicielie zagranicznych grup kapitalistycznych, którzy przyjechali do Polski celem lokowania kapitałów zagranicznych w różnych przedsiębiorstwach.

Z początku były to delegacje, liczące po kilka osób. Gdy wszakże żaden interes poważniejszy nie doszedł do skutku, delegacje wróciły do swoich krajów i zostawiły tu po jednym przedstawicielu w charakterze obserwatora.

Niektóre grupy nawiązały kontakt z przedstawicielami tutejszych sfer przemysłowych i z pośród tych sfer wybrały sobie obserwatorów, którzy obowiązani są co pewien czas posyłać sprawozdania swoim zagranicznym mocodawcom.

Takim obserwatorem jest jeden z dyrektorów syndykatu cementowego, który reprezentuje interesy grupy kapitalistów szwajcarskich, zainteresowanej w budowie dróg betonowych.

Obserwatorem grupy kapitalistów holendersko-angielskich jest pewien b. bogaty emigrant rosyjski, osiadły w Anglji od 1917 roku, t.j. od przewrotu bolszewickiego.

Ma swojego obserwatora także grnpa francuska; jest nim rodowity Francuz, który już zaczął organizować biuro i angażować współpracowników, ale naraz zaniechał tych przygotowań i... czeka.

O wszystkich tych obserwatorach da się powiedzieć, że i chcą i boją się. Chcą, gdyż lokata kapitałów w Polsce jest dla cudzoziemców bardzo ponętnym interesem ze względu na wysokie oprocentowanie, jakie kapitał może w Polsce osiągnąć w porównaniu z zagranicą.

Dlaczego się boją? O tem możnaby dużo pisać, gdyby nie pewność, że to nie dojdzie do czytelnika. Powiemy więc tylko krótko, że wbrew opinji sfer „sanacyjnych“ przedstawiciele kapitału zagranicznego nie uważają stosunków w Polsce za ustabilizowane, a nominacja p. Prystora na stanowisko Ministra Przemysłu i Handlu wywołała ironiczne uwagi, których taki też tu powtarzać nie będziemy.

Zwycięstwo wolności w Hiszpanji

Oddawna z upragnieniem oczekiwane przez masy ludu hiszpańskiego zwycięstwo idei republikańskiej nad ciemnemi siłami monarchizmu, klerykalizmu i militaryzmu stało się faktem.

Po Burbonach sycylijskich, francuskich, portugalskich przyszła wreszcie kolej na ostatnią panującą jeszcze w Europie gałąź tego rodu — na Burbonów hiszpańskich. Niemasz już w Europie więcej Burbonów. Wszyscy przedstawiciele tego znienawidzonego rodu, dla interesów dynastycznych, którego przelano w ciągu setek lat morze krwi ludzkiej, są już dziś tylko „królami na wygnaniu". Wszyscy oni zawczasu poumieszczali swe olbrzymie kapitały za granicą, więc mają byt zabezpieczony. Mają teraz wiele wolnego czasu na rozpatrywanie swych błędów. Nie omieszkają go z pewnością zużyć na knowanie intryg przeciw rządom republikańskim, które po nich władzę objęły. Próżne to złudzenia! Świat zachodu pragnie wolności. Ma dość monarchji i dyktatury, dość przedstawicieli „gasnącego świata"!

Znakomity pisarz hiszpański, Blacco Ibanez, który zmarł na wygnaniu, nie doczekawszy się świtu wolności w swej ojczyźnie, w swej pracy o terorze wojskowym w Hiszpanji, przepowiadał, że gdy tylko naród hiszpański wróci do normalnych form bytowania, Alfons XIII stanie przed sądem ludowym. 25.000 trupów żołnierzy hiszpańskich, których kości bieleją na piasku afrykańskim, jak pisał Ibanez, świadczyć będzie przeciw niemu, a wyrok zapadnie równie surowy, jak we Francji w epoce Konwentu, lub w Anglji za Kromwella.

Lud hiszpański okazał się wspaniałomyślniejszym od autora tych przepowiedni i zagwarantował bezpieczny odjazd króla i całej rodziny. Czy dobrze się stało, czas okaże. Wszak jeszcze w wigilję abdykacji, jeszcze w nocy z poniedziałku na wtórek podały trupy od salw. Niechże to otworzy oczy tym wszystkim, którzy lubią się rozwodzić nad okrucieństwem mas ludowych.

Alfons XIII był jednym z największych winowajców na tronie królewskim. Jego pogarda dla całego narodu, który reprezentował na zewnątrz, jego stosunek do całego otoczenia — są wprost bezprzykładne. „W Hiszpanji jestem tylko ja i kanalje" mawiał nieraz. W spej pogardzie do parlamentaryzmu, w swem komendjanctwie i pozerstwie wzorował się Alfons na Wilhelmie II, którego zresztą osobiście nie lubił.

Mimo nagromadzonych przez swych przodków bogactw Alfons nie odznaczał się bezinteresownością. Oprócz renty cywilnej, której wysokość nie znajdowała się w żadnym stosunku do możliwości finansowych kraju, nękanego ciężkim kryzysem gospodarczym. Alfons XIII wykazywał zawsze skłonności do nieczystych interesów. Bogacenie się za wszelką cenę było jego głównym ideałem. Świadczy o tem, między innemi, głośna w swoim czasie afera z zagranicznym kapitalistą, Pedraza, któremu król za cenę osobistych korzyści materjalnych, chciał zaprzedać interesy kraju. Gdy ministrowie się temu sprzeciwili, król z całą energją zaczął dążyć do dyktatury, aby niczem nie był krępowany.

Świat cały wie, że zaprowadzenie dyktatury Primo de Rivery znajduje usprawiedliwienie w chęci uchylenia się Alfonsa wraz z całą otaczającą go kliką militarną, od odpowiedzialności za klęskę, poniesioną w 1923 roku w Marokku. Gdyby nie przewrót, dokonany we wrześniu 1923 roku, Primo de Rivera i inni generałowie, w wyniku badań komisji 21 członków parlamentu, stanęliby przed sądem, a obrady sądu rzuciłyby światło na działalność samego Alfonsa, mieszającego się natrętnie we wszystkie sprawy państwowe, które doń nie należały.

I przyszła dydktatura. Ona to, ta dyktatura, trwająca przez 7 lat prawie, była ostatnim ćwiekiem w trumnie monarchji hiszpańskiej.

Dyktatura rozwiązała wszystkie partje hiszpańskie i prześladowała je złośliwie. Wzamian nich utworzyła blok rządowy, tak zwaną „Unję Patrjotyczną", do której przemocą wpisywano wojskowych, urzędników i wogóle ludzi zależnych. Ta „bezpartyjna partja" stała się kloaką, do której spłynęłz męty z całej Hiszpanji. Spętała ona najlepsze siły w narodzie, wyzwoliwszy najgorsze instynkty: tchórzostwo, karjerowiczostwo, korupcję.

Zarazem dyktatura, w której widziano ostatni ratunek dla zamierającej monarchji, gnębiła ruch kataloński, mający swe usprawiedliwienie w odrębności narodowej Katalończyków, któzy nie są Hiszpanami, lecz bliżsi są Prowansalczykom, niż rdzennym Hiszpanom.

Jakże to niedawno, z powodu dojścia do rządów Primo de Rivery triumfowała prasa sanacyjna całego świata! Jak dowodzono z tupetem, że hasła demokracji i parlamentaryzmu już się przeżyły, a nadchodzi era żołdackiego buta, pokornie całowanego przez obywateli niewolników!

Dzieje świata uczą nas czegoś innego. Uczą one, że po chwilowych nawrotach ku reakcji idzie zawsze powracająca fala, która sięga dalej, niż można było marzyć w okresie, poprzedzającym chwilowe zwycięstwo reakcji. Ewolucja przerwana w gwałtowny sposób, odbywa się potem zawsze o wiele szybciej.

Niechże to zwycięstwo idei republikańskiej w Hiszpanji będzie otuchą dla tych, co zwątpili! Niech niesie im nadzieję lepszej przyszłości, do której ludzkość, mimo chwilowych przeszkód, zmierza! Niech szerzy wiarę w jutro, które nie będzie należało do klik wojskowych i do dyktatorów, lecz do uświadomionego, wolnego ludu, idącego przez demokrację do socjalizmu.

J. Krzesławski.

W sprawie zasiłków z Funduszu Bezrobocia

Klasowy Związek Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego rozesłał do związków przemysłowych następujący memorjał.

Niniejszem zwracamy się do W. Panów w następującej sprawie:

Jak W. Panom wiadomo w myśl ustawy z dnia 18 maja 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, robotnik, względnie robotnica, jeżeli pozostają w stosunku najmu pracy przez 20 tygodni w ostatnich 12 miesiącach przed dniem zgłoszenia swego bezrobocia, w zakładzie pracy zatrudniającym powyżej 4 robotników, mają prawo do ustawowych zasiłków z Funduszu Bezrobocia.

Poszczególne firmy, przy wydawaniu zredukowanym robotnikom zaświadczeń o zwolnieniu z pracy tym, którzy mieli przerwy spowodowane chorobą lub ćwiczeniami wojskowemi, wpisują im do zaświadczeń okres faktycznej pracy, a nie okres pozostawania w stosunku najmu pracy i z tego tytułu bardzo duża ilość robotników bywa pozbawiona prawa do zasiłków.

Zarząd Funduszu Bezrobocia stoi na stanowisku, że nie jest powołany do interpretowania odnośnych ustaw, a jedynie miarodajnem jest dla niego, zaświadczenie pracodawcy jak długo robotnik pozostawał w stosunku najmu pracy. Otóż bardzo często zdarza się, że robotnik faktycznie przepracował w zakładzie pracy 16, 17 lub 18 tygodni i zachorował. Po przebyciu choroby, która trwała 4 tygodnie, administracja fabryczna z powodu braku pracy nie przyjmuje go, wydając mu zaświadczenie do Funduszu Bezrobocia za czas faktycznie przepracowany, nie uwzględniając rzeczywistego okresu bezrobotnego pozostawania w stosunku najmu pracy, zaś w myśl art. 2 ustępu 1 ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, oraz art. 16 ustęp 2 Rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie najmu o pracę, robotnik ten ma prawo do zasiłków z Funduszu Bezrobocia. Dla przykładu przytaczamy inny fakt. Robotnica przepracowała w zakładzie pracy 12 lub 13 tygodni i zwolniła się celem odbycia połogu, który nastąpił w dwa tygodnie po jej zwolnieniu się z pracy. Po odbyciu połogu, z braku miejsca do pracy nie została z powrotem przyjętą. Zredukowana robotnica zgłosiła się do Funduszu Bezrobocia po zasiłki, gdzie jej odmówiono, gdyż pracodawca w wydanem zaświadczeniu uwzględnił czas faktycznie przepracowany, nie biorąc pod uwagę art. 16 ustęp 1, 3 i 4 ustawy z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy kobiet i młodocianych w okresie którym umowa najmu o pracę przez pracodawcę nie może być rozwiązaną.

Biorąc powyższe pod uwagę, zwracamy się do W. Panów z prośbą, o wydanie polecenia członkom swego Związku, ażeby przy wydawaniu zaświadczeń zredukowanym robotnikom, prz[illegible] w pracy spowodowane chorobą lub ćw. [illegible] wojskowemi, zgodnie z istniejącemi ustawami za[illegible]czyć jako pozostawanie w stosunku najmu.

Sekretarz z up.: (—) *A. Walczak.*

Przewodniczący *A. Szczerkowski.*

PRÓBA SOLIDARNOŚCI ROBOTNICZEJ.

Obecny kryzys gospodarczy o nasileniu dotąd w dziejach niespotykanym, zmusza różne warstwy społeczne do usilnej akcji organizacyjnej w celu zmniejszenia dolegliwości skutków kryzysu dla tych warstw.

Obserwujemy obecnie zjawisko masowej kartelizacji przemysłu, przez co kapitaliści chcą, — przy zmniejszonej nawet produkcji — osięgać zyski w dotychczasowej wysokości; widzimy zapobiegliwość obszarników, zmierzającą przez obstawienie cłami granic państwa, i przez premje eksportowe zwyżki cen ziemiopłodów w kraju; obserwujemy, jak organizacje kupieckie starają się wykorzystać zniżkę cen ziemiopłodów na własną wyłącznie korzyść.

Najwięcej cierpią wskutek kryzysu i najmniej zapobiegają skutkom jego — warstwy pracujące. Bezwład ogarnął masy. Robotnik czy urzędnik umie tylko narzekać, choć ma różne środki obrony.

Jeżeli chodzi o kryzys **gospodarczy,** o przeciwstawienie się zabiegom kapitalistów przerzucenia skutków kryzysu na warstwy pracujące, — ludzie pracy muszą przeciwstawić również swoje **gospodarcze** organizacje, ale w warunkach walki o prawo do bytu, stokroć wzmocnione solidarnością.

Temi organizacjami gospodarczemi warstw upośledzonych społecznie, są **spółdzielnie spożywców.**

Choś są one przedsiębiorstwami, to jednak celem ich jest nie zysk, a jaknajlepsze służenie społeczeństwu.

Służenie — przez dostarczenie **najlepszych towarów,** przez **obniżania cen** — w miarę wzrostu dochodu przy powiększaniu utargów, przez **organizowanie produkcji** artykułów pierwszej potrzeby — wpływanie na ryuek prywatny — w myśl interesów spożywców, przez **wpłacanie członkom nadwyżek** (zysków) w stosunku do zrobionych zakupów.

W sumie — daje to możność warstwom pracującym wglądu w sprawy gospodarcze społeczeństwa, przynosi codzienne oszczędności na zdrowiu i wydatkach, pozwala na gromadzenie wielkich majątków społecznych.

To są prawdy, o których wiedzieć, o których stale pamiętać winien każdy robotnik, każdy biedny rolnik, każdy urzędnik. Tymczasem na terenie Łodzi i okolicy Spółdzielnie nie znajdują poparcia ogólnego. Zmiejszają swoje obroty, ponieważ olbrzymia część dochodu robotników idzie do kieszeni prywatnych sklepikarzy, że robotnicy nie reagują na taką prowokację kapitalistów, jak utworzenie „K o n s u m u" fabryki Widzewskiej Manufaktury, który całkowicie uzależnia robotników od fabrykanta.

Nie dlatego piszemy te słowa, żeby Spółdzielniom groziło jakiekolwiek niebezpieczeństwo, nie — są one silne i przetrwają jeszcze gorsze czasy, ale chodzi **o ambicję robotnika,** chodzi o to, żeby nie marnować na korzyść kapitalistów dziś z tak wielkim trudem zdobywanych groszy, żeby kryzys obecny stał się szkołą naszej solidarności.

Spółdzielca

I pokłonił się starej kobyle...

Jeden z cezarów rzymskich, zdaje się Kaligula dostał bzika i uważał się za boga. Według Kaliguli uprawniał tytuł „Konsul" do odbierania czci boskiej. Pewnej chwili strzeliła mu przez głowę myśl zamianowania starej kobyły, która wysłużyła swoje lata na służbie cezara i zdechła zupełnie jak zwyczajna kobyła konsulem.

Starej kobyle postawiono posąg z bronzu i sam cezar mianował ją uroczyście konsulem, a więc zastępcą noga.

Wszyscy przechodnie musieli się starej kobyle kłaniać i oddać cześć należną bóstwu.

W Polsce zdechła marsz. Piłsudskiemu także stara kobyła—kasztanka. Nie mianowano ją wprawdzie kosnulem ani komisarzem, ale wypchano ją i postawiono w muzeum wojskowem na zaszczytnem miejscu. Każdy odwiedzający wojskowy, za, trzymuje się i w skupieniu trwa przez kilka minutnie przerywając ciszy. Asystuje przytem zawsze woźny muzeum. Nie wiemy, o czem wojskowi wówczas myślą. Może tak i może inaczej. No ale to nas nic nie obchodzi...

Coś w rodzaju Kaliguli wykombinował jeden z sanacyjnych dyrektorów gimnazjum w Złoczowie na kresach wschodnich. Pisze o tem „Kurjer Lwowski" następująco:

„Prawdziwą sensacją w Złoczowie od pewnego czasu jest zarządzenie dyrektora tutejszego gimnazjum koedukacyjnego, wedle którego uczniowie i uczennice gimnazjum mają kłaniać się na ulicy ew. w lokalach publicznych staroście, dowódcy miejscowego garnizonu i burmistrzowi. Nie trzeba dodawać, że całe miasto ryczy wprost ze śmiechu ponieważ na tem tle wynikają groteskowe sytuacje. Z reguły bowiem, zarówno chłopcy, jak i młode panienki, nie znając osobiście dowódcy garnizonu (pułkownik), na wszelki wypadek kłaniają się wszystkim wyższym oficerom, a młodsza i płochliwa latorośl, nie orjentująca się wogóle w szarżach wojskowych, kłania się często porucznikom, sierżantom, i lepiej ubranym lub udekorowanym policerom. Trzeba dodać, że oficerowie, przybywający z innego garnizonu do Złoczowa, biorą często ukłony ze strony panienek za zaczepki.

W całej sprawie miejscowe koła rodzicielskie zwracały się już do dyrekcji gimnazjum z zapytaniem, co oznacza to dziwaczne „zarządzenie". Dyrekcja wyjaśniła, że idzie o „dyscyplinę" (!!) społeczną oraz o nowoczesny system państwowego twórczego wychowania".

Tyle „Kurjer Lwowski". Za czasów pruskich uważał się każdy leutnant za półboga. Nawet najdurniejszy leutnant zadzierał nosa, ściągając na siebie nienawiść społeczeństwa.

W Rosji musiał chłop schodzić z chodnika robiąc miejsce dla „naczalstwa".

W Polsce każą się kłaniać oficerom, starostom i burmistrzom. Jeżeli tak dalej pójdzie, to będziemy musieli salutować nawet woźnego lub kominiarza.

Wiedeń socjalistyczny.

II.

W poprzednim artykule opisałem stan prasy socjalistycznej, rolę i wpływ naszych towarzyszów w Austrji, wreszcie rozbudowę Wiednia. Aby nie być gołosłownym podam kilka cyfr: plany rozbudowy przewidywały rozbudowanie 46.719 mieszkań do końca r. 1929; **cyfrę tę prawie całkowicie (46.161) zrealizowano.** Obecnie magistrat socjalistyczny jest zdecydowany do roku budżetowego 1932-1933 wybudować **65.000 mieszkań** i wypełnić całkowicie swoją obietnicę zwalczenia bezdomności w Wiedniu. Niechże kto próbuje zachwiać wpływy i rządy socjalistyczne czy ustawodawstwo społeczne, albo sprowokować partję socjalistyczną Austrji! Nie radzimy prowokować ani zzewnątrz Partji ani — co gorsza — zwewnątrz organizacji! A były z początku ciężkie chwile. I Austrja ma dziś szczątki ongiś silnej Heimwehry (bojówki faszystowskiej), która przed laty groziła zniszczeniem samorządu wiedeńskiego, wreszcie zorganizowała sławetny „marsz na Wiedeń" pod wodzą różnych Pabstów, Steidlów i Stahrembergów. I Wiedeń socjalistyczny powstał jak jeden mąż. Potężna i groźna milicja robotnicza (Schutzbund) z **tow. Deutschem** na czele stanęła w pogotowiu. Burżuazję strach obleciał. Co to będzie jak robotnicy ruszą do walki zorganizowani, uzbrojeni, bezwzględni? Wszystkie banki, przemysł i inne „sfery gospodarcze" zatrąbiły na odwrót. Heimwehra pod groźbą cofnięcia jej subsydjów kapitalistycznych zrezygnowała z krwawej łaźni, jaka ich oczekiwała u bram Wiednia. Te sługusy kapitału, pozostający w kontakcie z „samym" Mussolinim (na co są dowody) dziś skończyli już swoją „narodowo-socjalistyczną" piosnkę — poprostu fabrykanci i kupcy zaczęli się obawiać bandytów, których wynajęli, przeciw znienawidzonemu samorządowi socjalistycznemu. Były powtarzam ciężkie chwile. Już nawęt rząd ogólno-związkowy dążył do ograniczenia ustawodawstwa socjalnego, do zwężenia władzy samorządu stolicy Austrji. Ale magistrat miał za sobą proletarjat, całą Partję, wodzów o stalowej woli, jak tow. tow. Seitz, Breitner, Bauer, Deutsch i silną samoobronę — Schutzbund.

Pomimo tylu przeciwników, mimo że w Partji austrjackiej jest wielka spoistość i karność, nie należy sądzić że proletarjat „klepie za panią matką pacierz". W Socjaliźmie austrjackim jest duża rozpiętość różnic w poglądach na niektóre momenty taktyczne a nawet teoretyczne. „Prawica" szczyci się teoretykiem **tow. Rennerem,** „lewica" **tow. Bauerem.** Dyskusja na zebraniach jest zwykle ożywiona, ale nie zahacza o sprawy personalne i nie przekracza granic ideologji socjalistycznej. To też jakkolwiek burżuązja nazywa dowcipnie tow. Bauera „socjalistycznym bolszewikiem", uświadomienie ogółu stoi na tak wysokim poziomie, że przy **każdych** wyborach samorządowych czy parlamentarnych socjaliści stale, systematycznie rosną w siły, bez gwałtownego przypływu „zwolenników" i nagłej ich utraty. I jeszcze jeden moment charakterystyczny: w Austrji komunizm prawie całkowicie zanika, jedyną partją robotniczą jest partja socjalistyczna, która zaczyna coraz więcej zdobywać wpływów na wsi, gdzie dotąd przeważała chadecja austrjacka. Oczywista o „kogucich ogonkach" (humorystyczne przezwisko heimwehrowców) nie warto dziś nawet wspominać. Użerają się między sobą o jakieś subsydja, każdy chce być wodzem, choć armji niema, a ostatnio Stahremburg został nawet zmuszony do złożenia mandatu w parlamencie. Dobrana socjeta — niech się gryzą. Niema z tego nikt ani korzyści ani straty. Stosunkowo silni są reakcjoniści wśród młodzieży akademickiej, na którą wywiera n. in. wpływ niepożądany sam rektor, człowiek z czasów cesarskich Austro-Węgier. Na tle wyborów do Bratniej Pomocy odbyła się ordynarna bójka między akademikami nacjonalistami i socjalistami, którzy byli w mniejszości. I jak zwykle kilka ran, obelg, wiele szyb wybitych, zrywanie plakatów socjalistycznych. Ciekawe, że na wiadomość o tych zajściach, które oburzyły cały Wiedeń, zebrała się wieczorem samorzutnie grupa robociarzy, aby się przyjrzeć rozkrzyczanym paniczykom. „Inteligencja" nacjonalistyczna w zapale zaczęła tłuc nietylko własnych kolegów — socjalistów, ale wyszła z uniwersytetu i pobiła kilka osób przechodzących ulicą. Wobec bierności nieliczenej policji, „zaopiekowali" się rozwydrzonymi akademikami robociarze. Charakterystyczne: młodzież akademicka uzbrojona w kije przeważała liczebnie, a mimo to po upływie pół godziny zwiała, kryjąc się za bramą uniwersytetu. Robotnicy poszli. Batalja się skończyła.

Poza intensywną propagandą polityczną, kładą socjaliści austrjaccy duży nacisk na oświatę, kulturę, sport, turystykę i — spółdzielczość. Liczne referaty wygłaszane nietylko na ogólnych zebraniach ale nawet po dzielnicach przez różnych lekarzy, adwokatów, techników, chemików, częste przedstawienia teatralne (niezależnie od rozwijających się sekcyj teatralnych, wspaniałe orkiestry robotnicze, zdolne do wykonania najwspanialszych symfonij Beethovena i wielu innych kompozytorów (robotnicy wiedeńscy są b. muzykalni); znakomite towarzystwo „Przyjaciół Dzieci" opiekuje się rozumnie 180.000 najmłodszymi „obywatelami". Drużyn sportowych moc. Co sobota istna pielgrzymka (narciarzy) do Remmeringu (w pobliżu Wiednia) — chłopcy i dziewczęta. A wszystko zdrowe, silne, roześmiane. Komu tam cielęcy „flirt" w głowie? Żyją tak, jak chcą: całą pełnią i w radości. Pracują i kształcą się. Dziś sobota, więc do niedzieli wieczór sport. Latem turystyka (związek „Naturfreunde" liczy 200.000 członków i członkiń), a zimą narty, sanki i łyżwy. Niechby nasi towarzysze potrafili tak rypać i skakać na nartach, czy artystycznie jechać na łyżwach. U nas inaczej, inaczej...

Obiecuję cierpliwym Czytelnikom dokończyć korespondencji o Wiedniu w następnym liście, gdzie wspomnę o spółdzielczości.

H. Ostrowski

MILJON MIESZKAŃ TRZEBA W POLSCE.

Wojna, która stratowała tysiące wsi i miast w Polsce, pozostawiła w spuściźnie 1.837.305 zniszczonych zupełnie budynków mieszkalnych i gospodarczych w Polsce, z tego 140.000 w miastach. Jeśli się uwzględni normalny przyrost ludności, okazuje się, że z tego powodu ilość izb potrzebnych wynosi 30.000 rocznie.

Do tego trzeba doliczyć jeszcze zrujnowane domy, których właściciele nie naprawiają. Domów takich, nie nadających się już na mieszkanie ubywa rocznie wiele setek.

Ministerstwo robót publicznych stwierdza, że obecnie wynosi niedobór mieszkaniowy ponad miljon izb.

W wyniku akcji kredytowej na cele budowlane w latach 1924 i 1925 wyasygnowano na ten cel 47.722.000 złotych.

Od 1926 do października 1930 wyasygnowano 381.252.289 złotych.

Za sumę tę wybudowano 134.519 izb, co w stosunku do potrzeb mieszkaniowych stanowi zaledwie znikomy procent.

Gdyby sfery decydujące tę palącą kwestję traktowały od strony potrzeb ludzi bez mieszkań i posrzeb ludzi bez pracy i gdyby na budowę domów przeznaczone były odpowiednie kredyty, nie byłoby w Polsce katastrofy mieszkaniowej i nie byłoby katastrofy bezrobocia.

Ale „radosna twórczość" „tworzy" w Polsce „radość" innemi sposobami. I dlatego niebywała dotychczas ilość bezrobotnych daremnie wyczekuje jakiejś zmiany.

Denuncjacja pijanych strzelców.

W sądzie grodzkim w Strzelnie odbyła się — jak donosi „Gazeta Bydgoska" — rozprawa polityczna przeciwko Wojciechowi Żelaznemu, oskarżonemu o to, że w dniu 30 grudnia 1930 r., w lokalu p. Konkiewicza powiedział:

„Piłsudski zastrzelił żandarma Koryzmę. — Otoczenie marszałka, jak Sławek i Prystor, to tuszuje. Piłsudski powiedział, że zastrzeliby Trąpczyńskiego, oraz w końcu miał dodać, że Piłsudski z Madery nie wróci."

Na rozprawę powołano trzech świadków. Oskarżonego bronił mec. Frankowski. Jeden ze świadków, Cieślewicz, komendant strzelca, w zeznaniu swem podtrzymywał akt oskarżenia, na pytania obrony nie dał odpowiedzi. Zapytany, czy był pijany, świadek nie pamięta ile wódek wypił, twierdzi jednak, że był trzeźwy i znalazł się w lokalu, spreedając bilety na przedstawienie B. B.

Drugi świadek, Janecki, nie wiele sobie też przypomina, przypuszcza jednakowoż, że pierwszy świadek, p. C. był podchmielony i w takim stanie udał się do starosty z raportem o tem co rzekomo powiedział oskarżony. Trzeci świadek p. Konkiewicz, stwierdził, że rozmowę prowadzono na temat Brześcia.

Po przesłuchaniu świadków, przewodnicząy, sędzia Mądry, zamknął postępowanie dowodowe.

Mec. Frankowski wniósł o umorzenie sprawy. Sąd, po przydługiej naradzie, wydał wyrok, umarzający sprawę, a koszta nałożył na skarb państwa.

WYZYSK.

Robotnica 60 zł. a dyrektorka 1.000 zł. miesięcznej pensji.

Królikowie Widzewa znani są w Łodzi z wyzysku, jaki stosują wobec sił roboczych swego „państwa". Na teren tego „państwa" prawo nie ma dostępu, kto się o swoje prawo upomina wyrzucany z pracy, z głodu przymierając robotnicy milczą do czasu.

W Widzewskiej Manufakturze ostatnio jest uruchomiony dział konfekcyjny (szycie bielizny) gdzie jest zatrudnionych kilkanaście kobiet za wynagrodzeniem aż zł. 15 (piętnaście tygodniowo).

Obecnie wymieniona firma wprowadza w dziale tym pracę na dwie zmiany, wobec czego przystępuje do przyjmowania nowych pracownic na warunkach z płacą aż zł. 10 (dziesięć) tygodniowo.

W dziale tym panuje ogromny rygor, pracownica przez całe osiem godzin musi siedzieć kamieniem przy pracy, tak że nie może nawet na może nawet na moment oczu oderwać, rygor ten utrzymuje specjalnie zaangażowana t. zw. dyrektorowa, podobno sprowadzona specjalnie z Berlina jakaś niemka, której pensja miesięczna wynosi przeszło zł. 1.000 (tysiąc) miesięcznie.

Nic dziwnego, że się tak stara. Co na to inspektor pracy?

„Widzewiak"

Kursy dla ławników Sądu Pracy

Wobec upływu dwuletniej kadencji ławników Sądu Pracy i Sądu Okręgowego w lutym r. b., powołani zostali nowi ławnicy. Zarząd Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Łodzi zwrócił się do Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego z prośbą zorganizowania kursów dla nowomianowanych ławników.

Na skutek powyższego w dniu 10 kwietnia r. b. o godzinie 7 m. 30 wiecz. w sali T. U. R. przy ul. Południowej Nr. 11 odbyło się uroczyste otwarcie kursów dla ławników. Kursy w imieniu Zarządu T. U. R. otworzył krótkiem przemówieniem tow. Walczak, następnie tow. adw. R. Kempner, wiceprezes Rady Miejskiej wygłosił ogólny referat o Sądach Pracy i ich znaczeniu dla robotników.

Na otwarciu kursów byli obecni między innemi: prezes Sądu Pracy sędzia p. Zawadzki, poseł Szczerkowski, radna miasta tow. Moskiewiczówna, oraz członkowie Zarządu T. U. R. i O. K. Z. Z.

Na program powyższych kursów złożą się następujące wykłady:

Działanie Sądów Pracy.

Ustawa Postępowania Cywilnego.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o umowę najmu o pracę robotników.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o umowę najmu o pracę pracowników umysłowych.

Ustawa o czasie pracy w przemyśle i handlu.

Ustawa o urlopach robotniczych.

Ustawa o ubezpieczeniu od bezrobocia.

Ustawa o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków.

Ustawa o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Na wykłady zapisało się 76 ławników i ich zastępców. Wykłady odbywać się będą w środy i piątki każdego tygodnia od godz. 7 m. 30 — 9 m. 30 wiecz.

Jak pracują Spółdzielnie Spożywców w Łodzi

Na terenie miasta Łodzi istnieją obecnie 4 Spółdzielnie Spożywców. Przed rokiem było ich 7, lecz Spółdzielnie: Widzewska, Dźwignia, Wisła i Posiew połączyły się, tworząc jedną pod nazwą Łódzka Spółdzielnia Spożywców.

W początkach roku bieżącego, Spółdzielnie zrzeszały następujące ilości członków:

Powszechna	35773
Łódzka	6485
Kolejarzy	322
Siła	215
Razem	42795 członków.

Ponieważ w Łodzi mieszka około 150000 rodzin, a każdy członek Spółdzielni reprezentuje rodzinę, można stwierdzić, iż blisko trzecia część ludności Łodzi jest skooperatyzowana.

Wymienione Spółdzielnie prowadzą 89 sklepów, posiadają 3 piekarnie mechaniczne, 2 masarnie i szereg drobnych wytwórni.

Utarg wszystkich sklepów spółdzielczych w r. 1930 wyniósł zł. 11,113,204. W stosunku do roku 1929 nastąpił spadek obrotów o 15,5 proc.

Spadek ten jest dziesięciokrotnie większy, niż przeciętny dla sklepów spółdzielczych w Polsce, a tłumaczy się nie tylko spadkiem cen, ale i niedostatecznym przywiązaniem członków do swoich organizacji.

Majątek własny Spółdzielni wynosi zł. 854,409.44 z czego w udziałach zł. 356,176.31 i Funduszach rezerwowych zł. 498,233.13.

Nadwyżka (zysk) na gospodarce za 1930 rok zł. 79,422.58.

Większą część nadwyżki rozdano członkom w postaci procentów od udziałów i od zakupów.

Ogólna ilość zatrudnionych: 302 osoby.

Jak widzimy, Spółdzielnie łódzkie, mimo kryzysu, wykazują niezłe rezultaty. Rezultaty będą jeszcze lepsze, gdy akcja organizacyjna i propagandowa, podjęta obecnie przez Spółdzielnie dotrze do wszystkich członków i pobudzi ich do większej lojalności w stosunku do swoich organizacji.

W dniu 13 kwietnia 1931 roku zmarł, przeżywszy lat 41

ś. p.

Mieczysław Jaworski

PRACOWNIK WARSZTATÓW MIEJSKICH.

Cześć Jego pamięci.

MAGISTRAT m. ŁODZI

Z życia partji.

Dzielnica Prawa.

Dnia 22-IV-31 r. t. j. w środę. o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się masówka 1-szo majowa, którą referować będzie tow. Jan Haneman. Obowiązkiem wszystkich członków dzielnicy jest, by zaagitowali jaknajwięcej osób wśród swego grona rodzin i znajomych.

Komitet

Dzielnica Lewa.

W sobotę, dnia 18 kwietnia r.b. o g. 6 i pół wiecz. odbędzie się masówka 1-szo majowa. Referent tow. Purtal Antoni.

O liczne i punktualne przybycie członków oraz sympatyków prosi

Komitet

Dzielnica Zielona.

Zawiadamia się wszystkich członków P. P. S. Dzielnicy „Zielonej", że w niedzielę dnia 19 kwietnia r. b. o godz. 10 rano odbędzie się masówka w lokalu własnym przy ul. Nowo-Targowej 31.

Zawiadamia się wszystkich członków i sympatyków, iż w sobotę, dnia 25 kwietnia o g. 7-ej wieczór odbędzie się masówka związana z obchodem 1-go Maja w lokalu własnym przy ul. Nowo-Targowej 31.

Prosimy o liczne przybycie.

Komitet

Dzielnica Księży Młyn

W sobotę dn. 18 kwietnia r. b. o godz. 7-ej wiecz. tow. J. Haneman wygłosi odczyt na temat „Rozwój ustroju kapitelistycznego" na który zaprasza wszystkich członków i sympatyków

Komitet

Baczność Robotnicy Budowlani!

W dniu 12 kwietnia r. b. powołana została przez Okręgową Komisję Związków Zawodowych w Łodzi, tymczasowa Komisja Organizacyjna Związk Centralnego Robotników Budowlanych.

Sekretarjat tegoż Związku mieszczący się w lokalu Związku Rob. Sezonowych ul. Podleśna 26, przyjmuje zapisy członków codziennie od godz. 9—1 i od 4—7, zaś w soboty od godz. 9—3 po poł.

Dyżury członków Komisji Organizacyjnej odbywać się będą w poniedziałki, czwartki i piątki każdego tygodnia, w godzinach od 5—7 p. p.

Wobec tego, Okręgowa Komisja Związków Zawodowych wzywa robotników budowlanych do zapisywania się na członków wyżej wymienionego Związku.

Z życia Młodzieży T. U. R.

Koło im. St. Żeromskiego jest czynne i dyżury sekretarza odbywają się we wtorki, środy, czwartki i soboty od godz. 7—9 wieczorem.

Hocki-klocki.

PO PRZYJEŹDZIE.

Na przedstawieniu galowem, wydanem z okazji przyjazdu Marszałka Piłsudskiego do kraju dano przedstawienie galowe p. t. „Car kochanek", „Dobrze skrojony frak" z p. min. Zalewskim w roli tytułowej. Na uroczystość tą złożyła się zbiorowa deklamacja chóru klubu parlamentarnego BB. p. t. „Powrót taty" i śpiew solowy premjera Sławka: „Nie odchodź odemnie". Cały gabinet wystąpi w najnowszej komedji p.t. „Mam prawo odejść!"

SŁABEK.

Jakby brzmiał skrót telegraficzny dla rządu Sławka i Becka?

— Słabek!

PIĘCIOLECIE SANACYJNEGO PRZEWROTU.

Program obchodu pięciolecia przewrotu majowego:

1. Galowa rewolucja na Maderze — okręty portugalskie oddają strzały honorowe w kierunku wyspy.
2. Galowe przedstawienie w operze silnego „Fausta".
3. Amnestja dla uczestników Kongresu Centrolewu, o ile wykażą, że w dniu kongresu nie przebywali w Krakowie.
4. W murowanie tablicy ku czci nieznanego obywatela, zadowolonego z dzisiejszych czasów.
5. Bicie dzwonów, monet i dzieci, żeby dobrze zapamiętały sobie tę rocznicę.

HUMORYŚCI.

Mało kto wie, że w Warszawie wychodziło pisemko „Głos monarchisty". W ostatnim numerze znajduje się na czele taka epokowa enuncjacja:

Z powodu zaręczyn Jego Królewskiej Wysokości Henryka Hrabiego Paryża, Delfina Francji, z Jej Cesarską Wysokością Księżniczką Izabellą d'Orlean-Braganee, Komitet Redakcyjny „Głosu Monarchisty" wysłał następujące życzenia:

„Wasza Królewska Wysokość!

Z okazji zaręczyn Waszej Królewskiej Wysokości z Jej Cesarską Wysokością Księżniczką Izabellą d'Orlean-Bragance, Komitetet Redakcyjny „Głosu Monarchisty" uprasza Waszą Królewską Wysokość o przyjęcie wyrazów najgłębszej czci i najlepszych życzeń".

(następują podpisy)

Na innem miejscu czytamy.

„Jaka szkoda, że Polska nie ma swojej dynastji, choćby na wygnaniu".

Jest jeszcze humor w Polsce!

CENY OGŁOSZEŃ
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Miejscowe: Drobne, za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 5 groszy.
Zwyczajne: Za milimetr jednołamowe 25 groszy (str. 6 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 50 groszy (strona 4-łamowa). Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski. Drukarnia J. Djamenta, ul. Kilińskiego 50. Wydawca Łódzki O. K. R. P. P. S. Adam Boroń.